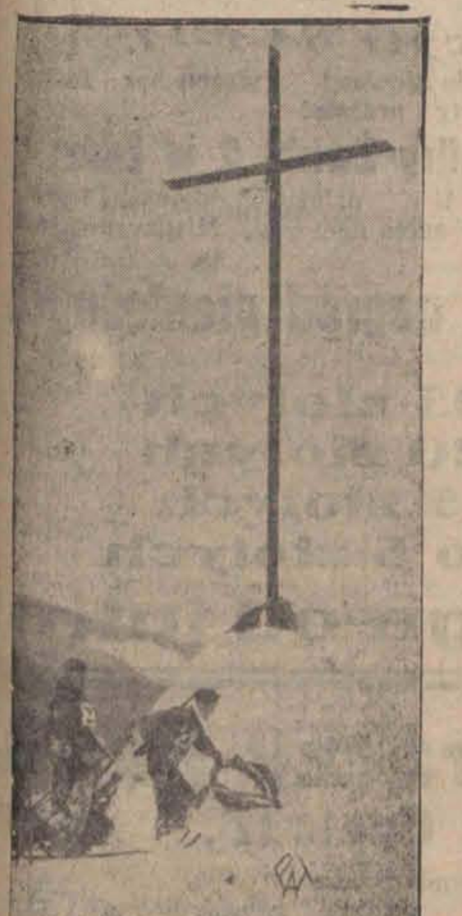
Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 51. Łódź, czwartek 22 lutego 1934 r.

Z marszu huculskiego szlakiem 2-ej Brygady.



Na trasie Rafajłowa - Przełęcz Pantyrska odbył się marsz huculski, szlakiem drugiej Brygady Legjonów. Udział w marszu wzięło 31 patroli. U stóp krzyża Legjonów na Rohadzy każdy patrol, uczestniczący w marszu składał wieniec. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania wieńca przez patrol brygady kaw. z Suwałk.

Miljon osób bierze udział w pogrzebie.

Papież odprawi mszę żałobną za króla Alberta.

Bruksela, 22 lutego. Już wczoraj wieczorem ludność zaczęła okupować ławki w parkach wpobliżu ulic, któremi jutro przeciągnie orszak żałobny.

Za miejsce w oknach, skąd można obserwować przechodzący orszak pogrzebowy, płacono

po 200 franków.

Wiele domów ofiarowało na cele filantropijne miejsca na swych balkonach po 2-3000 franków, Niemal wszystkie te miejsca były zarezerwowane.

Belgja przestała pracować. — Wszyscy chodzili jedynie na dworzec oglądać przyjeżdżających tutaj na pogrzeb królów, następców tronu, ministrów i innych dygnitarzy. W dzisiejszym pogrzebie bierze udział przeszło miljon osób.

Watykan, 22 lutego. Po zakończeniu zebrania św. kongregacji obrzędów, Ojciec święty zwrócił się do kardynałów z wezwaniem uczczenia pamięci zmarłego króla Belgów. Ojciec św. przy tej okazji zaznaczył, że zmarły monarcha był księciem prawdziwie chrześcijańskim, o którym papież wspomina zawsze z najwyższem uczuciem, za którego modlił się i odprawił Mszę św. Ojciec św. nie wątpi, że kardynałowie również wspominać będą o nim w odprawianych przez siebie Mszach św. i modlitwach. Nabożeństwo żałobne za duszę króla Alberta w kaplicy Sykstyńskiej odbędzie się dnia 28 lutego.

8 POCIĄGÓW WYJECHAŁO Z PARYŻA NA POGRZEB.

Paryż, 22 lutego. O północy wyjechało z Garde du Nord 8 specjalnych pociągów, któremi tysiące obywateli francuskich, w szczególności byłych kombatantów udało się na pogrzeb króla Alberta.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Król Albert na łożu śmierci.



Zwłoki króla Alberta po przywiezieniu z miejsca wypadku do zamku Laeken.

Marszałek Piłsudski zamierza wyjechać na Sycylję?

Warszawa, 22 lutego. W sferach politycznych mówią, że marsz. Piłsudski zamierza z początkiem marca wyjechać na kilkutygodniowy wypoczynek na południe, a mianowicie na Sycylję lub do Egiptu.

Niezwykły przebieg rewizji procesu.

Zabójczyni własnego dziecka okazała się niewinną dziewicą.

Bydgoszcz, 22 lutego. Sąd okręgowy ponownie rozpatrywał sprawę 25-letniej Heleny Marcinkowskiej, służącej z Gęsowa, a oskarżonej o utopienie własnego dziecka.

Oskarżenie wniósł w ubiegłym roku jej kochanek Szablewski, odsiadujący karę więzienia w Koronowie. Marcinkowska naskutek przyznania się do winy, popartego zeznaniami kochanka, skazana została

na 2 lata więzienia.

Podczas odsiadywania kary zwróciła się do Sądu Najwyższego z oświadczeniem, że zbrodni tej nie mogła się dopuścić, gdyż nigdy

dziecka nie miała.

i prosiła o rewizję procesu.

Na rozprawie sprowadzony z więzienia Szablewski potwierdził pod przysięgą swoje zeznania, oświadczając, że dziecko widział na własne oczy. Oskarżona ze swej strony zaprzeczyła temu oświadczeniu, twierdząc, że Szablewski

przez zemstę

fałszywie ją oskarżył za to, zawiadomiła policję o jego kradzieżach.

Ponieważ zarządzona ekspertyza lekarska potwierdziła w zupełności zeznania oskarżonej

która jest dziewicą,

sąd uwolnił Marcinkowską od winy i kary.

Ciekawe jest tylko dlaczego poprzednio Marcinkowska przyznała się do niepopełnionej zbrodni.

26 lutego sąd doraźny nad mordercą Cybulskim.

Lwów, 22 lutego. Po ukończeniu badań psychjatrycznych mordercy Cybulskiego, prokuratura postanowiła oddać jego sprawę

pod sąd doraźny.

Obecnie dowiadujemy się, że sensacyjna rozprawa rozpocznie się w poniedziałek 26 b. m. w dużej sali gmachu Sądu Okr. karnego przy ul. Batorego.

W skład Trybunału doraźnego wejdą r. Medyński jako przewodniczący, a rr. Tertil i Michale jako wotanci. Oskarże nie wniesie wiceprok. dr. Mostowski.

Do rozprawy, która potrwa 1-2 dni, wezwano

kilkunastu świadków.

Kto będzie obrońcą Cybulskiego na razie niewiadomo. Prawdopodobnie sąd wyznaczy mu obrońcę z urzędu.

LEKARSTWA Z APTEK na koszt Ubezpieczalni Społecznych.

Warszawa, 22 lutego. W dniach najbliższych wejdzie w życie rozporządzenie ministra Opieki Społecznej w sprawie opustu od cen oznaczonych w taksie aptekarskiej za lekarstwa wydawane

na koszt ubezpieczalni społecznych.

Zgodnie z treścią rozporządzenia, za lekarstwa i środki opatrunkowe, wydawane na koszt ubezpieczalni społecznych, apteki obowiązane są odliczać od cen przewidzianych w taksie aptekarskiej 25 proc. od ceny lekarstw przepisanych w formie recepty, 10 proc. od ceny środków leczniczych nieprzepisanych w formie recepty (sprzedaż odręczna), oraz 10 proc., od ceny specyfików farmaceutycznych i środków opatrunkowych.

Rachunki miesięczne wystawiane przez apteki ubezpieczalnie społeczne powinny regulować w ciągu 30 dni.

Dzisiejszy pogrzeb w Brukseli.



Zamek królewski w Brukseli, skąd w dniu dzisiejszym odbywa się pogrzeb króla Alberta. Na szczycie: Spuszczona do pół masztu chorągiew królewska.

PARYSKIE ALARMY o przygotowaniach wojennych Ameryki.

Paryż, 22 lutego. Stany Zjednoczone czynią we wszystkich dziedzinach gorączkowe przygotowania, oczekując rychłego wybuchu nowej wojny światow.

Alarmujące te wiadomości podaje „Paris Midi" w depeszy swego korespondenta z Waszyngtonu. Wedle panującej w Ameryce opinji, wojna może się rozpocząć jeszcze w ciągu bieżącego roku, równocześnie w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Stany Zjednoczone są zdecydowane zachować początkowo neutralność i dopiero w krytycznym momencie całą swą armję i olbrzymią flotę rzucić na szalę wypadków.

W tym celu fabryki broni i doki okrętowe pracują pełną parą,

nie mogąc podołać zamówieniom rządowym.

Polityka remonetyzacji srebra jest podyktowana w dużej mierze potrzebą zapewnienia Stanom Zjednoczonym swobody finansowej i ekonomicznej na wypadek wybuchu wojny.

Ruchomy obóz rozbitków „Czeluskina".

Moskwa, 22 lutego. Dotychczasowe próby przyjścia z pomocą rozbitkom „Czeluskina" nie wydały żadnych rezultatów spowodu zamieci śnieżnych, które nie pozwoliły samolotom

odnaleźć obozu rozbitków.

Pole lodowe, na którem znajduje się obóz od 13 b. m. do 21 b. m. przesunęło się o 28 klm. na północny wschód. Lód w wielu miejscach popękał. Z rozbitkami jest stale w kontakcie stacja radjowa. W obozie panuje surowa dyscyplina.

W pierwszych dniach marca nastąpi uroczyste mianowanie ambasadorów w Moskwie i Warszawie.

Warszawa, 22 lutego. Ustalony został ceremonjał uroczystości z okazji podniesienia przedstawicielstw Polski i Z. S. R. R. do stopnia ambasad. Po powrocie p. Prezydenta z Zakopanego do Warszawy w pierwszych dniach marca, odbędzie się na Zamku uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających przez dotychczasowego posła Antonowa Owsiejenko w charakterze ambasadora.

Podobna uroczystość odbędzie się w Moskwie na Kremlu, gdzie ambasador Łukasiewicz wręczy w tym charakterze nowe listy uwierzytelniające prezydentowi Kalininowi.

125 P. K. U. w całem państwie.

Warszawa, 22 lutego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesłało podległym sobie władzom nowy podział państwa na powiatowe komendy uzupełnień. Obecnie cały obszar państwa podzielony jest na 125 PKU.

Dolar 5.33

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.35, w płaceniu 5.33; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 27.15, w płaceniu 27; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10: za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,30.

Orkany śnieżne na Węgrzech.

Przerwana komunikacja kolejowa.

Budapeszt, 22 lutego. Całe Węgry nawiedziły długotrwałe orkany śnieżne, które wyrządziły wielkie szkody.

W licznych miejscowościach przerwane zostały linje telefoniczne i telegraficzne. Ruch kolejowy miedzy licznemi ośrodkami kraju uległ również przerwie.

Awanturnik zasztyletował robotnika.

Zbrodnia obok kaplicy.

Zduńska Wola, 22 lutego (Od wł. koresp.) Policja otrzymała meldunek o zamordowaniu robotnika. Rano o godzinie 7-ej na przechodzącego ulicą Paprocką tuż przy kapliczce przydrożnej Roberta Ultersdorfa lat 33 zam. w Zdunach-Paprockich

napadł dwudziestoletni Józef Krysiak zam. we wsi Olendry-Paprockie i zadał mu kilka ciosów śmiertelnych nożem w bok i głowę. Zabójca Józef Krysiak kilkakrotnie odgrażał się, iż pozbawi życia Ultersdorfa, z którym miał

osobiste porachunki.

Zamordowany pozostawił żonę i kilkoro dzieci bez środków do życia.

Przerwana uczta bandyty.

Hojny przyjaciel służącej.

Częstochowa, 22 lutego. Dnia 29 stycznia r. b. na przejeżdżającego szosą pod wsią Wola Czarna (pow. konecki) kupca Borucha Weinstoka napadło dwóch opryszków, którzy pod groźbą rewolweru

zrabowali mu 1,600 zł,

poczem zbiegli do lasu.

Władze policyjne zdołały ustalić, iż napadu dokonali Juljan Biały ze wsi Józwinów, pow. konecki, oraz Władysław Urbański, bez stałego miejsca zamieszkania, których narazie nie zdołano ująć.

Dopiero w dniu wczorajszym policja częstochowska odwiedzając od czasu do czasu mieszkanie Jana Mugaja (Wieluńska 16), u którego nocują różni osobnicy, natknęła się na podejrzaną parkę,

mężczyznę i kobietę

Wywiadowcy przystąpili do wylegitymowania obojga, przyczem mężczyzna okazał książeczkę wojskową na nazwisko Władysława Kowalczyka. Podany w tej książeczce rysopis odpowiadał zewnętrznemu wyglądowi osobnika, przyjaciółka zaś jego wylegitymowała się jako Marianna F., zatrudniona w charakterze służącej u krawca Pelmana (Aleja 35). Właściciel mieszkania Mugaj, oświadczył, iż Kowalczyk jest

kuzynem jego żony.

Przeprowadzona w mieszkaniu rewizja nie wykazała nic podejrzanego pomimo to policja miała w dalszym ciągu na oku rzekomego Kowalczyka i nazajutrz powtórnie wkroczyła do mieszkania Mugaja. Tym razem zastano tą samą parę przy sutym obiedzie, zakrapianym wódką.

Policja odprowadziła Kowalczyka do urzędu śledczego, gdzie poddano go badaniu. Zatrzymany w dalszym ciągu twierdził, iż jest Kowalczykiem i że nie ma nic na sumieniu. Gdy jednak znaleziono w kieszeni jego rachunek jednego z jubilerów w Częstochowie za sprzedany zegarek, osobnik nie mógł już dłużej zachowywać swego incognita i przyznał się, iż jest Władysławem Urbańskim, przyczem opisał cały przebieg napadu rabunkowego na kupca Weinstoka.

Według słów Urbańskiego, po dokonanym napadzie

dał wspólnikowi swemu 600 zł.,

sam zaś udał się do Częstochowy, gdzie postanowił za zrabowaną część pieniędzy ubrać się i zabawić. Udał się więc do krawca Pelmana, gdzie sprawił sobie nowy garnitur. Tam też Urbański poznał służącą, Marjannę F., która od pierwszego wejrzenia przypadła mu do gustu.

Dziewczyna, której wyznał swe uczucia, opierała się początkowo, lecz że Urbański wiedział, jak się zabrać do sprawy, wyciągnął tedy z kieszeni banknot 100-złotowy i ofiarował wybrance swego serca.

Wymowa pieniędzy

jest bardzo przekonywująca i Marjanna F. zmiękła.

Zwierzyła się ona ze wszystkiego chlebodawczyni swojej, Sali Pelmanowej, która podjęła się pomóc dziewczynie przy nabyciu nowej garderoby. I według zeznań służącej udały się obie po zakupy, Marjanna

kupiła sobie nowe palto,

chlebodawczyni zaś na szlafrok i sukienkę dla siebie i różne drobiazgi dla dzieci. Nadto Pelmanowa zatrzymała 30 zł. gotówką tytułem wynagrodzenia... za pomoc, okazaną przy zakupie garderoby p. Marjanny. Ponadto przeprowadzona u służącej rewizja dała sensacyjny wynik. Znaleziono mianowicie 573 zł. gotówką, które otrzymała od Urbańskiego na przechowanie.

Ustalono w dalszym toku dochodzenia, iż Urbański przed kilku tygodniami uciekł z posterunku policyjnego w Skarżysku, gdzie zatrzymany był za udział w kradzieży z włamaniem. Na tydzień przed napadem na kupca Weinstoka ukradł przyjacielowi swemu, Kowalczykowi, książeczkę wojskową, którą się następnie legitymował.

W dniu wczorajszym, skutego w kajdany Kowalczyka vel Urbańskiego, odstawiono do sędziego śledczego w Skarżysku wraz z 573 zł. gotówką oraz nabytą za pieniądze Urbańskiego nową garderobą Marjanny F.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj na torze kolejowym wpobliżu Dijon znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową.

Jak się później okazało, były to zwłoki radcy apelacyjnego Trybunału Paryskiego, Alberta Prince. Dochodzenie wykazało, że Prince padł ofiarą zbrodni.

Zbrodniarze użyli fortelu, wysyłając do Prince'a depeszę, wzywającą go do przybycia do Dijon do chorej matki. W pociągu napastnicy skrępowali Prince'a i zamordowali go, a następnie dla upozorowania wypadku, trupa wyrzucili na tor.

Zbrodnia wywołała w Paryżu duże wrażenie. Dzienniki podają, że sędzia Prince miał dzisiaj składać ważne zeznania w sprawie nieprzekazania raportów komisarza policji Pachota, dotyczących afery Stawiskiego.

Zeznania te, według dzienników, miały obciążyć odpowiedzialnością kilku wyższych urzędników.

Paryski urząd bezpieczeństwa ogłasza raport, z którego wynika, że Stawiski uprawiał szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Na list otwarty adwokata Legrand zarzucający Paul Boncourowi czynny udział w aferze Stawiskiego, Boncour ogłosił swoją obronę w prasie.

(—) Bucharin pogodził się ze Stalinem i został mianowany naczelnym redaktorem „Izwiestij".

(—) Francuska izba deputowanych uchwaliła projekt ustawy o 10-procentowym podatku od płac robotników cudzoziemskich, co godzi w całą emigrację polską.

(—) W Kownie odbyła się antypolska demonstracja studentów, którzy zdemolowali lokale redakcji „Dnia Kowieńskiego" księgarni polskiej i szeregu instytucyj polskich.

(— Komisja regulaminowa sejmu odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu wszystkie wnioski opozycji, kwestjonujące legalność uchwalenia nowej konstytucji przez sejm.

Cała rodzina zatruta koniną.

Fatalny obiad dozorcy.

Ze Lwowa donoszą:

Wydarzył się we Lwowie wypadek zatrucia nieświeżem mięsem końskiem pięciu osób, z których trzy ciężko zachorowały.

Oto w godzinach popołudniowych wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kordeckiego 12 a, gdzie cała rodzina dozorcy tego domu

uległa zatruciu.

Dozorczyni Marja Chlond, licząca 67 lat spowodu paraliżu nie zajmuje się gospodarstwem, a prowadzi je 46-letnia Anna Czernij. Otóż w sobotę popołudniu Czernij poszła na pl. Teodora, gdzie kupiła mięso końskie w jednej z tamtejszych budek. Mięso to spożyła cała rodzina Chlondów. Objawy zatrucia wystąpiły nazajutrz. Wszyscy dostali wymiotów, a Marja Chlond, syn jej 12-letni Zygmunt i Anna Czernij stracili przytomność. Lżejszym objawom zatrucia ulegli 10-letni Adam i 4-letnia Olga. Lekarz dyżurny po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł wszystkich do szpitala powszechnego. Stan Chlondowej, jej syna Zygmunta i Czernij jest bardzo groźny.

Nieudana wyprawa koniokradów.

Szkapy ocalały...

Łódź, 22 lutego. Ubiegłej nocy wspólnej zagrodzie Józefa Jaroszka i Zofji Jeżowej, w Brzezinach, usiłowano dokonać kradzieży koni.

Dwaj osobnicy wyłamali w drzwiach stajni sztabę żelazną, usiłując wyprowadzić trzy konie. Ujadanie psów podwórzowych zbudziło Jaroszka i Jeżową, którzy wyszli na podwórze. Spłoszeni złoczyńcy ostrzeliwując się zbiegli.

Jedna z kul przestrzeliła Jaroszkowi

połę palta.

Na wszczęty alarm zebrała się grupa ludzi, która wszczęła pościg. Mimo to obu złodziejom udało się zbiec.

Zmienna pogoda

Przelotne opady.

Łódź, 22 lutego. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 7 stopni poniżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 752,0 milimetra.

Dziś wiatrów nie notowano. Zaobserwowano wzrost ciśnienia mimo to jednak narazie notuje się pogorszenie pogody. Możliwe przelotne opady.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

17-letni morderca kolegi skazany na 8 lat więzienia.

Tarnowskie Góry, 22 lutego. Przed zamiejscowym wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach odbyła się rozprawa przeciwko 17-letniemu uczniowi piekarskiemu Ludwikowi Januszowi z Radzionkowa, oskarżonemu o zabójstwo Fryderyka Fogta, dokonane w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Janusz dokonał zabójstwa, uderzając Fogta znienacka

młotkiem w głowę.

Powodem zabójstwa były niesnaski pomiędzy Fogtem i Januszem, współuczniami piekarskimi w jednej z piekarn w Radzionkowie.

Trybunał po przesłuchaniu świadków ogłosił wyrok, mocą którego Janusz skazany został na 8 lat więzienia.

Zagadkowa kradzież dokumentów.

Dwie walizki kapitana rezerwy.

Z Katowic donoszą:

W mieszkaniu właściciela biura porad prawnych kpt. rez. Kormana przeprowadziły władze policyjne szereg rewizji w związku z któremi wytoczono mu postępowanie karno-administracyjne.

Ostatnio, gdy p. Korman zamierzał wyjechać do Warszawy i obawiając się włamania do swego mieszkania, dał do przechowania u swego znajomego mjr. rez. Grzymka w Katowicach, właściciela restauracji „Pod Drapaczem" przy ul. Kościuszki, futra, biżuterję oraz dwie walizki w których znajdowały się ważne dla niego dokumenty. Jak twierdzi p. Korman, w walizkach znajdowały się podobno również dokumenty, mające kompromitować jednego z wyższych urzędników Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W nocy gdy p. Grzymek — dobry znajomy p. Kormana — znajdował się w restauracji, włamali się złodzieje

do jego mieszkania.

Włamywacze pozostawili na miejscu pieniądze, futra i biżuterję, a zabrali ze sobą walizki z dokumentami. Zaalarmowana policja wszczęła dochodzenia w toku których znaleziono rozbite walizki na jednym z cmentarzy katowickich. Nie znaleziono natomiast dokumentów.

W dalszym ciągu dochodzeń, przytrzymano jednego ze sprawców włamania, którym okazał się zawodowy przestępca. Dotychczas też niewiadomo, czy przytrzymano już wszystkich sprawców włamania oraz czy odnaleziono dokumenty i czy zwrócono je właścicielowi.

Na temat tej kradzieży krążą w Katowicach rozmaite wersje.

NAGRODY za uważne czytanie!

Od dnia jutrzejszego wprowadzamy na łamach naszego pisma ciekawą inowację, która wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród Czytelników „Echa". Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Po tygodniu należy kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i przesłać

do redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

Kopertę, opatrzona napisem DRUK należy ofrankować 5-groszowym znaczkiem, a na odwrocie wypisać adres nadawcy. Między uważnymi Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

A więc uwaga od jutra!

Banda pożeraczy psów „grasuje" w Czeladzi.

Sosnowiec, 22 lutego. Od pewnego czasu do policji czeladzkiej napływały liczne skargi o tajemniczych

kradzieżach psów.

Gdy tylko jakiś ładny, wypasiony Burek, lub Azorek ukazał się wieczorem na ulicy bez opieki ginął bezpowrotnie. Wśród właścicieli psów zapanował zatem popłoch ponieważ nie ulegało wątpliwości, że w Czeladzi grasuje jakaś banda pożeraczy psów.

Ostatnio policja otrzymała skargę od p. Romana Horzeiskiego o kradzież psa. Po śledztwie policja stwierdziła, że psa skradł Kazimierz Królikowski, Gawrońce 6, który wraz z kolegami

psa zjadł.

Prawdopodobnie K. zjadł nie pierwszego już pieska co napewno uczynił z głodu.

Brak odpowiedzi na podanie nie uprawnia do rozpoczęcia budowy.

Warszawa, 22 lutego. Niektóre zarządy gmin wiejskich na potwierdzeniu odbioru podań o pozwolenie na budowę lub przebudowę umieściły pouczenie, że brak odmowy władzy w okresie 3 tygodni, uprawnia petenta do rozpoczęcia budowy.

Min. spraw. wewn. wyjaśniło, że tego rodzaju pouczenie jest niezgodne z obowiązującemi przepisami.

Zwłoka w załatwieniu podania upoważnia petenta tylko do żądania załatwienia sprawy przez instancję wyższą. Wobec tego brak odmowy władzy gminnej na wniesione podanie nie upoważnia w żadnym wypadku do rozpoczęcia budowy.

Ranny człowiek na dachu wagonu.

Napad na pociąg z węglem.

Łódź, 22 lutego. Terenem zuchwałej kradzieży węgla był wczoraj wieczorem odcinek toru kolejowego Karsznice—Szadek, powiatu sieradzkiego.

Do pociągu towarowego, zdążającego w kierunku Szadku wskoczyło kilku osobników, którzy poczęli zrzucać z wagonów węgiel.

Służba pociągu wezwała ich do opuszczenia pociągu, a gdy nie podporządkowali się wezwaniu

dano kilka strzałów,

przyczem jeden z napastników został ranny w klatkę piersiową. Pozostali ostrzeliwując się zbiegli.

Ranny został na dachu wagonu. Po przybyciu pociągu na stację Szadek, ciężko rannego, którym okazał się niejaki Andrzej Jarokoński, zamieszkały we wsi Rozomyśl, gminy Zduńska-Wola, powiatu sieradzkiego, przewieziono do szpitala.

Za zbiegłym wszczęto poszukiwania. Jak się okazało zrzucono z wagonów do 20 metrów węgla.

Złodzieje amatorami cebuli.

Łódź, 22 lutego. Ubiegłej nocy z piwnicy domu przy ulicy Żeromskiego 30 skradziono 600 kilogramów cebuli, stanowiącej własność zamieszkałego w Łęczycy handlarza Antoniego Polaka. Złodzieje łup wywieźli resorką.

Z mieszkania Szoela Terkieltanba przy ulicy Południowej 29 skradziono garderobę i bieliznę wartości 500 złotych.

Marji Linieckiej, zamieszkałej przy ulicy Napiórkowskiego 47, skradziono ze strychu domu bieliznę wartości 300 złotych.

We wszystkich wypadkach na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono.

Dwa pożary w fabrykach.

Łódź, 22 lutego. W dniu dzisiejszym, około godziny 7 rano, wybuchł pożar w farbiarni Olszera przy ulicy Limanowskiego 131. Ogień powstał w oddziale szarparni i z miejsca przyjął groźne rozmiary. Na miejsce przybyły dwa oddziały straży, które po godzinie pożar zlokalizowały. Urządzenie suszarni spaliło się. Straty sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

* * *

Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w szarparni fabryki Barcińskiego, przy ulicy Tylnej 6. III i IV oddziały straży pożar ugasiły po półgodzinnej akcji.

Przyczyną ognia było zatarcie łożyska przy maszynie tak zw. „wilku".

ODCZYT PROF. Z. LORENTZA.

Staraniem Polskiej YMCA w najbliższą niedzielę, o godz. 19.30, odbędzie się odczyt prof. Z. Lorentza p. t. „Co to jest regionalizm".

Odczyt ten odbędzie się w nowym lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej 86 (front, III-e piętro.)

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

KONCERT TENORA PAOLO MARIONA.

Po długich pertraktacjach udało się dyrekcji Filharmonji nakładem kolosalnych kosztów zaangażować na jeden gościnny występ Paolo Mariona, pierwszego tenora Oper „La Scala" w Chicago, który wystąpi w sali Filharmonji na IX-tym koncercie mistrzowskim w nadchodzący czwartek, dnia 22 lutego o godzinie 8,30 wiecz. — Występy Paolo Mariona, tenora nad tenorami, będą największem wydarzeniem w życiu artystycznem Łodzi.

Bilety już nabywać można w kasie Filharmonii.

Upośledzone kobiety.

Bezrobocie wśród Amerykanek.

Z piedestału uwielbienia na dno nędzy.

Waszyngton, w lutym.

W okresie przed kryzysem Ameryka była dla kobiet krajem wymarzonym. Każdy dobrze wychowany yankes wobec kobiety odczuwa wrażenia Kolumba w chwili odkrycia Ameryki. Zarabiały na życie tylko twórczynie sekt, zażarte zwolenniczki równouprawnienia, stare panny, porzucone małżonki i najbiedniejsze proletarjuszki. Każdy mężczyzna uważał za punkt honoru sam utrzymać rodzinę, i mało brakowało, by przeciętny Amerykanin nie uważał pracy kobiecej

za błąd ustroju społecznego,

którego wyzbyć się powinno każde cywilizowane społeczeństwo.

Zawierucha kryzysowa, która w Stanach Zjednoczonych wszystko przewróciła do góry nogami, zmiotła również przywileje kobiet. Dziś Amerykanki, aczkolwiek nie znajdują się w sytuacji gorszej od Europejek, jednogłośnie uważają się za upośledzone ofiary. Wprawdzie nie zaprowadzono żadnego różniczkowania w zakresie wysokości gaży lub zapomóg, lecz inaczej rzecz się miewa z rozdawnictwem pracy. Są zajęcia, jak naprz. roboty publiczne, od których siłą rzeczy usunięte zostały kobiety. Nie przewidziano dla nich nic w świecie przymusowych ograniczeń. Pozostała im tylko stała wędrówka od biura pośrednictwa pracy do instytucyj filantropijnych.

Sprawa przedstawia się o tyle poważnie, że liczba bezrobotnych kobiet wynosi 400.000 osób, t. j. w przybliżeniu jedną piątą część wszystkich zarobkujących kobiet. Porównawczo nie jest to przerażające, ponieważ w Ameryce na czterech mężczyzn przypada jeden bezrobotny. Mimo to Stany Zjednoczone nie wiedzą, co począć z bezrobotnemi kobietami. W samym Nowym Yorku jest ich 175.000, z których do

75.000 bezdomnych.

Niektóre z nich są włóczęgami. W Białym Domu odbyła się konferencja przy współudziale żony prezydenta p. Roosevelt, przedstawicielek czterdziestu organizacyj kobiecych, administratora robót publicznych, Hopkinsa i Mrs. Woodward, kierowniczki sekcji pracy kobiecej. Rozesłano odezwy do wszystkich zarządów komunalnych, poruszono różne dziedziny zarobkowania, lecz

wszystko okazało się daremne.

Są jeszcze ludzie, kierujący się błędnem pojęciem, że niewyzyskanie pracy wynika z jakiegoś braku jednostki, zabiegającej o pracę. Coprawda zaprzeczyć nie można, że zawsze pracować można wzamian za suchy kawałek chleba. Wiele kobiet, pierwotnie szukających pracy w biurze lub fabryce, wynajęło się jako służące. Większość z nich narzeka na niewolę i wyzysk. Niektóre z nich, rzekomo przyjęte z litości, pracować muszą od rana do nocy, spełniać najcięższą pracę za śmiesznie niską cenę. Trzeba jednakże zaznaczyć przy sposobności, że Amerykanki

odzwyczaiły się od prac gospodarskich:

stały komfort, kuchnia z konserw, pranie poza domem, ułatwiają w Ameryce życie bezczynne, rozwijające się poza murami domu.

Jak utrzymać Mrs. Randall, wiceprzewodnicząca sekcji kobiecej robót publicznych na stan nowojorski, najgorsza jest sytuacja kobiet bezrobotnych z uniwersyteckiem wykształceniem, gdyż są niezdolne oswoić się z nowemi warunkami i objąć stanowiska podrzędniejszej pracy.

Ponadto wiek jest w obecnych czasach czynnikiem rozstrzygającym przy otrzymaniu lub zachowaniu posady. Trzydzieści pięć lat stanowi granicę niebezpieczną. Czterdziestoletnia kobieta zostaje bez litości usunięta z posady. Młodość i ruchliwość mają większe znaczenie

od powagi i doświadczenia

w kraju, który nie posiada ani tradycji, ani przeszłości.

Pomiędzy bezrobotnemi znajduje się wiele kobiet, które w młodszym wieku dla swej urody w czasach „prosperity" zajmowało bez jakichkolwiek kwalifikacyj realnych wybitne lub dobrze płatne stanowiska.

W dzisiejszej dobie kobiety w wieku dojrzałym liczyć mogą na zatrudnienie tylko w zakładach kosmetycznych, domach krawieckich i restauracjach.

Jednakże i dola młodszych kobiet amerykańskich jest obecnie bardzo ciężka. Za mało jest chorych na znaczną ilość **bezrobotnych pielęgniarek,** za mało uczniów na liczbę wolnych nauczycielek. W szkołach zawodowych kursa krawieckie i gospodarskie zyskują coraz więcej zwolenniczek.

Schroniska noclegowe o świcie zamykają swe podwoje dla bezdomnych. Zaczyna się bezowocna wędrówka w poszukiwaniu pracy i następnie powrót do niegościnnego przytułku, odwiedzanego jednakże tylko w ostatecznym wypadku, gdyż pobyt w nim jest związany z różnemi przykremi szczegółami, uwłaczającemi godności kobiecej. Trzeba naprz. przed udaniem się pod odkażający prysznic, **przejść zupełnie nago** pod okiem obecnych. To też większość kobiet woli nocleg we wnęce bramy. Nawet ulica nie może być rozwiązaniem dla kobiet, doprowadzonych do granic rozpaczy, gdyż prostytucja odbywać się musi nieśmiało, w ukryciu.

Nie brakuje instytucyj dobroczynnych, ale są przepełnione. Czynne są bez przerwy: Armja Zbawienia, Misje dworcowe, Liga dla ochrony dziewcząt, Chrześcijańskie koło kobiet, Związek kobiet amerykańskich i t. d.

Mimo to, kobiety amerykańskie w dzisiejszej dobie bezrobocia słusznie uważać się mogą za bardzo upośledzone.

Ajdukiewicz.

KOŁA ODCIĘŁY GŁOWĘ

wiarołomnej żonie.

Na przystanku kolejowym La Chapelle-d'Armentieres popełniła samobójstwo, rzucając się pod koła pociągu, 21-letnia Germaine Graux, żona celnika. Młode małżeństwo Graux pobrało się zaledwie przed kilku miesiącami, ale szczęście w tem stadle

nie trwało długo.

Niewiasta bowiem porzuciła swego małżonka i udała się do swego kochanka do Lille. Po pewnym czasie niewiasta zapragnęła powrócić do męża. Ten jednak nie chciał nawet słuchać o nawiązaniu zerwanego z niewiastą kontaktu i wniósł nawet skargę o rozwód. Zrozpaczona niewiasta udała się na przystanek kolejowy i rzuciła się pod koła pociągu, które jej odcięły głowę.

Pogrzeb ofiar wiedeńskich.



U góry: Ceremonja żałobna przed wiedeńskim ratuszem, 1) minister Schuschnigg, 2) Komisarz m. Wiednia Schmitz, 3) Kanclerz Dollfuss, 4) Prezydent Miklas, 5) Ks. kardynał Innitzer. U dołu: Samochody z trumnami 51 poległych żołnierzy.

Dwaj pasażerowie zwarjowali

spowodu opóźnienia pociągu.

Dziwny wypadek zdarzył się w ekspressie, który przybył do Lizbony — ze znacznem opóźnieniem naskutek trzykrotnego nieprzewidzianego postoju.

Raz lokomotywa miała defekt, nad naprawą którego maszynista pracował dwie godziny, drugi raz pociąg stanął, gdyż trzeba było naprawić tor, za trzecim razem ten sam pociąg na stacji węzłowej musiał czekać pół godziny

na wolny przejazd.

Dwaj podróżni — angielski przemysłowiec i portugalski kupiec tapet — denerwowali się bardzo spowodu tej zwłoki. Konduktor nie mógł ich uspokoić — a zanim pociąg wjechał na stację w Lizbonie obaj pasażerowie

dostali napadów szału.

W wagonie powstała panika, ale kilku odważnym mężczyznom udało się wreszcie obezwładnić szaleńców i związać ich sznurami poczem wprost z wagonu przewieziono ich do szpitala warjatów.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

9

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca.

Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

*

Zdawało mu się, że jakieś potężne pazury drą mu serce w piersi że leci gdzieś w przepaść, najeżoną tysiącami ostrych głazów, które drą na kawały. A wepchnęła go do niej ta złotowłosa dziewczyna, której pod nogi się rzucił, oddając jej wszystko, co miał najświętszego i najlepszego w sobie. Oddał się jej bezwzględnie, szaloną miłością pokochawszy, a ona kapryśnie rzuciła go między pijaną zgraję na pośmiewisko. Najświętsze uczucia jego zdeptała, zmieszawszy je ze śmieciem na targowisku miłości i nie spojrzała nawet na niego, wijącego się w bólach w kałuży krwi. Gdyby spojrzała, plunąłby jej w twarz, zanim oczy jej skalałyby jego cierpienie.

Tamara nalała mu kielich wina i kazała mu wypić. Wychylił go duszkiem. W głowie poczuł szum i lekkie zawroty. Był pijany... Weszła mu na kolana i zaczęła pieścić, całując namiętnie w orgji światła i dźwięków. Poddawał się biernie jej pieszczotom tak, że miała wrażenie, iż pieści nie żywego mężczyznę tylko marmurowy posąg zimny i beznamiętny. Kazała mu pić wino — pił, nie sprzeciwiając się jej wcale. Kładła jego rękę na swych piersiach — nie czuł ich gorąca. Był na wszystko zupełnie nieczuły. Ból zabił w nim wszelkie namiętności, sparaliżował wolę. Pod czaszką czuł szaloną pustkę, choć coś mu ją rozsadzało, a w skroniach — uderzenie młotów, walących bez przerwy z dziką zaciętością. Ręce zimne nie potrafiły podnieść się na chwilę.

Zapomniał o wszystkiem: o Echenam, o Synu Słońca, o orgji, bo zaczął zapadać się w krainę niebytu.

Tamara podniosła go i przeprowadziła do sąsiedniej komnaty, gdzie ułożyła się z nim wygodnie. Zaczęła go namiętnie całować, nie zdając sobie sprawy z jego bólu, i wulgarnie budzić przytłumione zmysły. Podniósł się leniwie z łoża i, jakby obudziwszy rzekł:

— Tracisz noc!.. Idź do Ek-Bena. Ze mnie nie będziesz miała dzisiaj kochanka.

Przytuliła się mocniej do jego piersi, a wargi przycisnęła do ust. Odepchnął ją brutalnie. Wstał i kazał się zanieść do swego domu, zapominając zupełnie o Echenam, pieszczonej przez Syna Słońca. Jakaś siła zmusiła ją do opuszczenia Renama i udania się do władcy, otoczonego rojem kapłanek. Zaczęła go pieścić i całować w oczach Renama. Czuła wstręt, a jednak nie mogła się opanować i opuścić Syna Słońca. Coś łamało jej wolę i zmusiło do całowania jego obrzydliwych, obwisłych warg. Coś do niej szeptał... Nie słyszała, co mówi, nie wiedziała o niczem. Ręce drżały jej jak w chorobie, na twarz wystąpiły czerwone plamy, wargi opierzchły. Przestała być sobą. Zapomniała, co się z nią dzieje i gdzie jest. Tylko niewyraźnie widziała przed sobą jakąś bladą masę z guzem pośrodku i dwoma małemi punkcikami, ustrojoną w djadem, rzucający skrami światła...

Zdawało jej się, że ciało to, nie jest jej ciałem, jest jakąś powłoką narzuconą jej przez nieznaną siłę. Wkońcu i te ostatnie promyki świadomości zanikły. Wtedy pogrążyła się w nieświadomość.

Syn Słońca już dawno nie miał w swych rękach tak ognistej kobiety, jaką była Echenam. By nie stracić wieczoru, postanowił przenieść się do swej sypialni. Żonę odesłał do jej apartamentów i z Echenam przeniósł się na piętro, gdzie wśród zapachów werweny rzucił ją na swe łoże. Chucie obudziły się w nim, krew, choć wolno, zaczynała kipieć. Podniecony napojami zerwał z niej płaszcz i, odurzony zapachem gołego ciała pięknej, nieskalanej jeszcze kobiety, zaczął ją namiętnie całować.

Echenam nie wiedziała, co się z nią dzieje, ale wolno zaczynała odzyskiwać świadomość. Może wpłynęła na to zmiana atmosfery, może chłód...

Oczy jej zaczęły błądzić po sklepieniu i ścianach komnaty... Szukała Renama. Ale zamiast niego zauważyła jakiegoś obnażonego z wielkim brzuchem mężczyznę, który tulił się do niej i całował..

Dreszcz obrzydzenia przebiegł jej ciało. Poczuła obok zapachów dymów odór jego ciała. Taki nieprzyjemny. Zerwała się z posłania, szukając płaszcza.

— Chodź tu — krzyknął na nią.

Nie przyszła. Zlazł z posłania, złapał ją za ręce tak silnie, aż poczuła ból i szarpnął na łoże. Przewróciła się, ale zaczęła odrzucać z siebie jego obrzydliwe tłuste łapy, porośnięte ryżym włosem, cisnące się do jej piersi. W nim zadrgały nerwy, bo poczuł opór. Złapał jej ręce, i, trzymając je jak w kleszczach, rozłożył, a wargami szukać zaczął jej ciała. Zacisnęła nogę za nogę, nie pozwalając się sprofanować.

Zmęczył się. Puścił z uścisku. Zerwała się z łoża i narzuciwszy na siebie znalezioną przedtem purpurę, znikła za potężnemi drzwiami.

Syn Słońca przewrócił się na bok. Postanawiając ją później posiąść, przymknął znużone oczy i usnął. Niezatrzymana przez nikogo Echenam zbiegła na dół do sal przyjęć.

Komnaty były jeszcze pełne gości, choć niewolnicy raz po raz wywalali za drzwi spitych żeburów. Ci, którzy uważali się za trzeźwych, dopijali do pełności przy stołach, inni, poprzewracani gdzieś w kątach, spali niespokojnym snem na chłodnych kamieniach posadzki, jeszcze inni kończyli swe zabawy z kobietami.

Wokół chaos, jakby po przejściu huraganu. Niskie stoły, przy których je się leżąc, poprzewracane, drogocenne kryształy porozbijane, pognieciona złote puhary walały się po wspaniałych kobiercach, zarzuconych resztkami pokarmów, zlanych winem. Między tem gdzieniegdzie rozwalone ciało ludzkie, świecące nagością. Chrapanie śpiących, brzęk uprzątanego już szkła i ostatnie dźwięki orkiestry zlane w całość tworzyły jakąś szatańską melodję.

* **

A złote promienie słońca przedzierać się zaczynały między storami a murem i oświetlać bladem światłem pogorzelisko zwierzęcych namiętności ludzi.

V.

Czerwona tarcza słońca wzniosła się na nieboskłon. Lotne jej promienie wdzierać się poczęły do każdego zakamarka miasta, oświetlając wielkie place i, zaludniające się już o tej porze ulice, i wyzłacając wspaniałe budowle żeburów, dźwigające się nad wodami zatoki.

Powietrze, przesycone światłem drgało, unosząc się wgórę.

W barakach niewolników zapanował ruch. Ciężko otwarły się wrota bud drewnianych z których buchnęły kłęby zgniłego, cuchnącego powietrza, i na podwórza więzienne, pobrzękując kajdanami, wysuwać się zaczęły szkielety ludzi. Za cały ubiór wystarczyć im musiały przepaski na biodrach. Wychudzone ich twarze, zarośnięte kłakami, brwi ściągnięte nad niespokojnemi oczyma i pochylone postacie budziły odrazę u patrzącego.

Wysuwali się długiemi wężami, popędzani przez świszczące raz po raz batogi, spadające na ich grzbiety.

Wczoraj jeden niewolnik uciekł. Przepadł i choć przeprowadzono poszukiwania w mieście i okolicy nie natrafiono na jego najmniejszy ślad. W jakiś tajemniczy sposób wydostał się z baraków i przepadł bez śladu.

Ek-Ben przez cały dzień głowił się nad tem zniknięciem, ale nic nie zdołał wymyślić. Żeby zaś zapobiec dalszym ucieczkom państwowych niewolników zajętych przy pracach publicznych za których odpowiadał przed Synem Słońca, postanowił wszystkich ukarać. Wydał przeto odpowiedni rozkaz swym siepaczom. I oto dzisiaj miały się odbyć męki. Każdy z niewolników miał dostać porcję batów, co dziesiąty zaś być ukarany śmiercią.

Oprawcy ustawili się w dwa szeregi. W ręku każdego wił się knut. Był to bat zszyty z dwu rzemieni, zakończony żelaznemi haczykami. W rzemieniach ukryty był drut żelazny. Niewolnicy, ustawieni gęsiego mieli przejść przez szpaler katów, z których każdy miał uderzyć biegnącego niewolnika

Męki zaczęły się...

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze miejskie odroczyły powzięcie decyzji co do wysokości dalszego poboru podatku widowiskowego w kinoteatrach na miesiąc, t. j. do 15 marca. Do tego czasu zachowany będzie dotychczasowy system stosowania indywidualnych ulg podatkowych. W ciągu miesiąca władze miejskie przeprowadzą dodatkowe badania całej sprawy, celem powzięcia definitywnej decyzji.

* * *

Teatr „8.30" wystąpił z premjerą komedji muzycznej znanego reżysera scen warszawskich i prowincjonalnych, literata p. Jerzego Waldena pod tytułem „Szarotka" (muzyka Artura Tadeusza Müllera). Udział biorą pp.: Janina Brochwiczówna, Irena Skwierczyńska, Zygmunt Tokarski, Leon Łuszczewski, Jacek Weszczerowicz, Feliks Chmurkowski, Franciszek Brodniewicz, Kazimierz Jarocki i inni.

* * *

Niedawno na tem miejscu donosiliśmy o wyjeździe mistrza Ludwika Solskiego na miesięczną kurację do Wiązowny — dla rekonwalescencji po ciężkiej chorobie. Nie upłynęło trzy tygodnie... A tu tymczasem Solski zjawia się wczoraj w dyrekcji teatrów, uśmiechnięty, rzeźki i ruchliwy i rozpoczyna odrazu prosto z mostu: — Przyjechałem wcześniej, bo się dobrze czuję i chcę byście mnie wreszcie w czem obsadzili. Przecież już blisko 2 miesiące nie gram. Dajcie mi jakąś nową rolę, u djaska... To oświadczenie wywołało oczywiście powszechną radość w kierownictwie teatrów, a za kulisami zjawienie się Solskiego nagłe i niespodziewanie wzbudziło ogólny podziw i zadowolenie. Zadowolenie to i radość podzielili niewątpliwie cała polska publiczność, której Solski od 59 lat jest ulubieńcem, a jako fenomen talentu, pracy i wytrwałości — przedmiotem słusznej dumy. Po „Świętoszku" oczekujemy więc drugiej jego, nowej roli w tym sezonie.

KRATECZKI.

Głupi pomysł.

Podstęp chytrej Małki.

Jedną z przyrodzonych cech człowieka jest chytrość. Może to być nawet najgłupszy bęcwał, analfabeta, fabrykant, chłop, ale posiada wrodzoną chytrość, która znakomicie pomaga w życiu do zrobienia pieniędzy, oszukania bliźniego, zdobycia „odpowiedniej" żony i t. p.

Człowiek chytry nie potrzebuje rozumu. Potrafi on chytrością wyrównać inne przyrodzone braki i daje sobie doskonale radę. Jest on do przesady ostrożny i nigdy, na wszelki wypadek, nie odpowiada wprost na pytania.

— Jak pańskie zdrowie?

— Zdrowie? Aha, zdrowie? A można wiedzieć dlaczego to pana interesuje?

— No, poprostu z życzliwości.

— A może pan jest lekarzem, lub aptekarzem, co?

Człowiek chytry potrafi w każdej sytuacji osiągnąć dla siebie jaką korzyść.

— Wie pan, członkowie organizacji „Pękatej butelki" otrzymują stałe zniżki kolejowe.

— Naprawdę?

— Napewno.

— A pan może ma z nimi coś wspólnego?

— Owszem. Jestem członkiem zarządu.

— O, to miałbym do pana prośbę. Wiem, że pan będzie mi to mógł załatwić.

— Słucham.

— Niech mi się pan postara o legitymację tego towarzystwa. Rozumie pan, często jeżdżę do Warszawy, więc poco przepłacać bilet, prawda?

Człowiek chytry potrafi jednak czasem przechytrzyć się i stracić.

— Wystarczy mu zaproponować:

— Mogę panu pożyczyć na wekselek bez procentu tysiąc złotych.

— Dlaczego?

— Wygrałem na loterji kilka tysięcy i chciałbym je ulokować w pewnem miejscu, nawet bez zysku, byleby tylko nie stracić.

— No, i wybrał pan akurat mnie?

— Mam do pana zaufanie.

— Hm... ale dlaczego tylko do mnie? Są banki przecież.

— Pana znam i wierzę panu. A co do banków, to wie pan, że dzisiaj niema stuprocentowo pewnych banków.

— Jednak trochę mnie to dziwi. Przyznaj no się pan jaka kombinacja się za tem wszystkiem kryje? Tak nagle, bez powodu, chce pan mi dać tysiąc złotych bez procentu? Powiedz no pan poco pan chce mieć mój weksel?

— Ależ ja...

— Już mnie pan nie nabierze, mój panie! Ja jestem na to za mądry! Nie wiem jaki pan ma w tem cel, ale jestem przekonany, że to machlojka, tylko jeszcze nie wiem jaka. Nie, mój panie, ze mną się taka sztuczka nie uda!

OSZUSTWO.

Małka Frydel jest również chytra. I również dość głupia. Małka ma mały sklepik spożywczy, z którego dochodów naturalnie Grand-Hotelu kupić nie można, a Małka ma wielką na Grand-Hotel chętkę i dlatego przy okazji stara się o „extra" zyski.

Taka okazja nadarzyła się, zdaniem Małki w dniu, w którym Amalja Syguszko otrzymała od swej córki 10 złotych na poczynienie zakupów spożywczych. Małka wzięła monetę 10-złotową i wydawała resztę zamiast z dziesięciu — z pięciu tylko złotych. Amalja początkowo nie zorjentowała się, że dostała za mało pieniędzy ale córka zwróciła jej uwagę na „omyłkę". Ponieważ Małka nie chciała dobrowolnie pieniędzy oddać, sprawę skierowano do sądu.

Sąd Grodzki skazał Małkę Frydel na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata oraz na zapłacenie Amalji Syguszko 5 złotych.

Jerzy Krzecki.

„Wiedz kokocie — co robi bezrobocie".

Złodziejski figiel.

Z Częstochowy donoszą:

W jednej z częstochowskich posesyj ujrzano pewnego poranku kilkanaście kurcząt z krążkami przywiązanemi do łebków. Na krążkach było wypisane: „kategorja B — odroczenie". W pewnem miejscu leżał łeb koguta, ozdobiony krążkiem i napisem: „Wiedz kokocie, co robi bezrobocie". Taką samą dekorację posiadały i łebki kilku kur, leżące obok. Żart złodziejski nie wywołał oczywiście wesołości u poszkodowanych właścicieli. Złodziejami okazali się częstochowianie: Kościelniak, Ślęzak i Wieczorek, skazani przez Sąd Okręgowy w Częstochowie na karę po pół roku więzienia.

Gryząca kąpiel nowożeńców.

Mściwą kobietę skazano na 5 lat więzienia.

Z Sosnowca donoszą:

Kilka miesięcy temu cały Będzin poruszony został straszną zemstą kochanki, która ją wykonała w kościele parafjalnym w Będzinie.

W kościele tym prócz kilku innych ślubów odbył się ślub woźnego sądu Okręgowego w Sosnowcu Franciszka Kadłubca z mieszkanką Będzina Eugenją Słocińską. Kiedy po ceremonji ślubnej Kadłubiec wraz z małżonką opuszczali kościół, zagrodziła im drogę pewna dziewczyna i wyjąwszy spod ubrania naczynie, napełnione kwasem siarczanym,

oblała nim nowożeńców,

poczem zbiegła.

Jak się okazało, była to kochanka Kadłubca Helena Gładkówna, bezrobotna służąca, z którą Kadłubiec utrzymywał długi czas bliższe stosunki i obiecał się z nią ożenić.

Doprowadzona do komisarjatu Gładkówna przyznała się, że czyn swój popełniła z zemsty, gdyż Kadłubiec żył z nią w nielegalnym związku przez kilka lat, owocem czego było dwoje dzieci, a obecnie porzucił ją i ożenił się z inną.

Skutki wyrafinowanej zemsty zdradzonej kochanki okazały się straszne. Po przewiezieniu poparzonych do szpitala, stwierdzono u Kadłubca wypalenie prawej gałki ocznej i ciężkie uszkodzenie lewej, u jego żony zaś

oparzenie szyi i klatki piersiowej.

Gładkówna stanęła przed sądem Okręgowym w Sosnowcu. Po całodziennej rozprawie, której przysłuchiwały się tłumy ciekawych, sąd skazał Gładkównę na pięć lat więzienia, podkreślając, że skazana zasłużyła na tak surową karę, gdyż czyn jej dokonany był z całą premedytacją.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,40 „Przegląd czasopism kobiecych", wygł. p. M. Ankiewiczowa.
16,55 Arje operetkowe i pieśni z Poznania.
17,20 Recital z Krakowa.
17,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", wygłosi inż. Z. Kobyliński.
18,00 Odczyt p. t. „Dzielnicowość w naszem życiu gospodarczem", wygł. p. B. Łączkowski.
18,20 Słuchowisko z Wilna.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Kom. śniegowy ze Lwowa.
19,43 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „W dniu urodzin Chopina": a) „Przyjście na świat Chopina i jego młodość", wygł. p. Leopold Binental, b) Koncert fortep. e-moll odegra p. Zofja Rabcewiczowa z tow. ork. symf. P. Radja.
20,57—24,30 Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Mojżesz" Lorenza Perosi.
W przerwie I-ej: Feljeton muz. p. t. „Oratorjum „Mojżesz", wygł. p. K. Stromenger.
W przerwie II-ej: „Skrzynka pocztowa techniczna".
W przerwie III-ej: Feljeton p. t. „Nowa biografja Ignacego Paderewskiego", wygł. p. Jerzy Szapiro, i wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty

PIĄTEK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna z płyt.
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popularna z płyt.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki popul. z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Koncert zespołu jazzowego Ark. Flato.
16,10 Recital fortep. M. Mirskiej.
16,40 „Przegląd Wydawnictw".
16,55 „Tad. Bocheński w roli znawcy niektórych instrumentów" (płyty).
17,25 Koncert chóru ukraińskiego.
17,50 „Nowiny rolnicze".
18,00 Odczyt „Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży", wygł. p. nacz. Aleks. Kawałkowski.
18,20 Polska muzyka ludowa w wyk. Kapeli ludowej.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 „Dokąd jechać w święto?"
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,43 Kom. śniegowy z Krakowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogad. muz. wygł. p. K. Stromenger.
20,15 Transm. z Filh. Warsz. Fragment koncertu symfon.
21,00 Transm. z Belgradu. Fragment międzynarodowego koncertu muzyki Jugosłowiańskiej.
22,00 „Sąd nad Kopciuszkiem", Jan Waśniewski (felj. liter.).
22,15 D. c. koncertu z Filharm. Warsz.
22,40 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muz. tan. z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.30—11.55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.
18,50—19,05 Skrzynka pocztowa.

ARMAND MERCIER.

Zabójca.

Wstąpiłem do kliniki po Vallarda, ponieważ mieliśmy razem pójść na śniadanie.

— Doktór nie dokończył jeszcze zajęć — oświadczyła mi sekretarka. — Może zechce pan zaczekać na niego w gabinecie?

— Dziękuję — rzekłem. — Wolę poczekać w ogrodzie.

Lubiłem park zakładu św. Andrzeja dla jego ciszy, niemal wiejskiej. Po krótkiej przechadzce usiadłem na ławce i rozłożyłem gazetę.

* * *

— Przepraszam pana... czy pan pozwoli?

Przede mną stał jakiś mężczyzna, z kapeluszem w ręce.

— Bardzo proszę — rzekłem, robiąc mu miejsce obok siebie.

Przyglądałem mu się ukradkiem, gdy siadał. Przedwczesne zmarszczki żłobiły jego młode jeszcze oblicze; włosy siwiały na skroniach, a ręce, ukryte w kieszeniach płaszcza, trzęsły się bez przerwy.

Jakiś pacjent Vallarda — oczywiście. Narkoman — prawdopodobnie — który zapewne zamierzał mnie prosić o pieniądze na narkotyk.

Udałem, że zatapiam się w lekturze dziennika.

Nieznajomy milczał chwil kilka. Czułem, że zagląda do rozłożonej gazety. Westchnął zlekka i dyskretnie dotknął mego ramienia dla zwrócenia mojej uwagi.

Spojrzałem na niego pytająco.

Palcem wskazał mi nagłówek, wydrukowany wielkiemi literami na ostatniej stronicy. Kino ogłaszało nowy film pod tytułem: „Jestem zabójcą".

— To ja — rzekł mi.

„Nie należy sprzeciwiać się warjatom" — pomyślałem. Tylu ludzi chorych umysłowo przypuszcza, że należy do znakomitości.

— Ach! to pan jest tym wielkim artystą? — zapytałem ze zdumionym podziwem, jaki okazywać wypada osobistości rozgłośnej.

— Nie! nie — bronił się z pokornym uśmiechem. — Ale jestem zabójcą...

Nie wiedziałem zrazu, co odpowiedzieć, lecz w podobnem miejscu niczemu dziwić się nie można.

— A więc — rzekłem, udając, że uważam jego oświadczenie za rzecz zupełnie naturalną — popełnił pan zbrodnię?

— Tak — rzekł głosem zlekka stłumionym, jakby wahającym się, nieśmiałym, jak cała jego osoba, i niezgodnym z treścią jego wyznania. — Nie zabiłem wprawdzie, jak morderca bestjalny, który potrafi uderzyć, udusić lub zarżnąć swoją ofiarę, lub jak zrozpaczona kobieta, strzelająca bez namysłu lub podająca podstępnie truciznę.... Nie zrobiłem rękoma własnemi, a jednak spowodowałem śmierć, czego mogłem i powinienem był uniknąć!

Zamilkł na chwilę i przesunął ręką po czole, jakby w pragnieniu odrzucenia koszmarnej wizji.

— Mieszkam... zaczął — mieszkałem za rogatkami miasta, w odosobnionej willi, na skraju lasu, przy drodze mało uczęszczanej, niedaleko małego miasteczka. Niema potrzeby wymieniać jego nazwy..... Sam jestem także tylko osobistością bezimienną — zabójcą! Tak nazywają mnie wszyscy ci, co unikają zetknięcia ze mną, i tak nazywać mnie będzie i pan także, póki nie odkupię mej winy...

Pewnego wieczora zimowego wracałem do domu samochodem. Dookoła rozpostarła się gęsta mgła, osiadając w postaci szronu na szybie samochodu. Na odległości dziesięciu metrów nic dostrzec nie mogłem. Chcąc coś zobaczyć, musiałem wychylać głowę na powietrze. Byłem zziębnięty, czułem się obolały i wściekły, i jednego tylko pragnąłem: czemprędzej dostać się do domu.

Miałem przed sobą jeszcze jakie dwa kilometry drogi, gdy zauważyłem przy zamglonem świetle latarń, potrzaskany rower na brzegu szosy, a nieco dalej, w rowie, nieruchomą masę: kolarz został o kilka metrów odrzucony z roweru. Zrazu podniosłem już stopę z pedału w zamiarze niesienia pomocy rannemu... a potem przeszła mi przez głowę myśl, że ten ranny człowiek może już nie żyl, a ja byłem sam na drodze, i nikt w potrzebie zaświadczyćby nie mógł, że to nie ja byłem sprawcą wypadku... Było już późno... W domu czekali na mnie: żona i syn. Z egoizmu, z obawy przed możliwą odpowiedzialnością, pojechałem dalej, nie zatrzymując się.....

Zawsze byłem uczciwym człowiekiem, proszę pana! Zarówno w życiu mem prywatnem, jak i w interesach, rzec mogę zgodnie z sumieniem mem, nigdy nie popełniłem czynu, któregobym wstydzić się musiał. Po raz pierwszy nagły lęk, niejasne uczucie niepewności, skłoniły mnie do uchybienia poczucia obowiązku, którego trzymałem się zawsze. Niech mi pan wierzy: w zupełności zdawałem sobie sprawę z mego niegodnego postępowania, a mimo to minąłem nieszczęśliwego cyklistę, nie zatroszczywszy się o niego.

Po umieszczeniu auta w garażu, wszedłem do domu, zdecydowany nie wspominać wcale o nieszczęsnem spotkaniu, którego obraz zatrzeć mogło radosne powitanie z rodziną.

Żona moja, słysząc mnie, wybiegła na schody:

— Czy nie spotkałeś Jerzego w drodze? — zapytała mnie z niepokojem. — Nie wrócił jeszcze..... Jestem okropnie przerażona.... Obawiam się zawsze, ilekroć o tej godzinie i takiej pogodzie jest na szosie...

Czułem, jak wszystka krew zbiegła mi do serca. Nogi moje uginały się pode mną. Już od pierwszego jej słowa wiedziałem, co się stało...

— Zazwyczaj wraca do domu najpóźniej o siódmej — ciągnęła żona. — Już telefonowałam do kolegjum... wyszedł stamtąd o wpół do siódmej, jak zawsze. Ledwo żyję... Wyciągnij auto... Pojedziemy na jego spotkanie... Z pewnością stał się jaki wypadek....

Nie wiem, jak zdobyłem się na siły zasiąść znowu przy kierownicy, wrócić na wiadome mi miejsce, gdzie leżał ranny, udać zdziwienie, jakgdybym widział go po raz pierwszy... Ale powiedz pan, czy mogłem przyznać się żonie, matce, że świadomie zaniechałem przyjść z pomocą naszemu dziecku? A gdybym wyznał jej ohydną prawdę mego postępku, czyżby była zdolna przeżyć straszliwy swój ból? Bowiem w szpitalu, dokąd zawieźliśmy naszego syna, gdzie wyzionął ducha zaraz po przyjeździe, chirurg oświadczył nam, że tylko utrata krwi była przyczyną zgonu, bo można było utrzymać go przy życiu, gdyby ratunek nastąpił wcześniej.

Zabójca.... bo jestem zabójcą, prawda? Wprawdzie nieznany automobilista, który spowodował wypadek, także ponosi odpowiedzialność, ale przedewszystkiem ja, który uratować go mogłem, jestem istotnym sprawcą jego śmierci.

Rozmówca mój wstał, zapatrzony przed siebie, w jakiś punkt widoczny tylko dla niego.

— Patrz pan.... tam..... bełkotał — leży tam jeszcze, na trawniku.... Widzę go wciąż, jak ujrzałem go wówczas, w nagłym przebłysku mych latarń.... Spieszę do niego, ale znika mi sprzed oczu, gdy zbliżam się do niego.... A jednak nie mogę nie usłuchać jego wołania.... Kiedyś, może, zdążę na czas! I tak już zwlekałem za długo.... Żegnam pana...

Oddalił się krokiem lunatyka, idąc z wyciągniętemi rękoma ku widmu zakrwawionemu, prześladującemu jego chory mózg..

*

— Wybacz mi, mój stary — rzekł Vallard, zbliżając się do mnie — dałem ci czekać na siebie...

— Czas nie dłużył mi się wcale... Rozmawiałem z jednym z twoich pacjentów..... zabójcą....

— Ach! biedny to człowiek. Czy opowiedział ci swoją historję?

— Tak..... co za straszna męka!

— Niewątpliwie — zgodził się lekarz — ale dzięki swej chorobie umysłowej zachował przynajmniej złudzenie, iż uda mu się uratować swą ofiarę! Nadzieja złudna wprawdzie, ale o ile znośniejsza od straszliwej rzeczywistości. Żona jego jest najbardziej litości godna: została nietylko sama, bez dziecka, bez męża, a cokolwiek ten dziś mówi, jest jej obecnie dobrze wiadome, dlaczego straciła syna.....

Tłum. L. M.

SPORT.

Turniej mistrzów 6-ciu grup.

Mistrzostwa Polski w koszykówce panów.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie wielkie zawody w koszykówce męskiej o mistrzostwa Polski, zimowe.

Do turnieju staną mistrzowie sześciu okręgów. Drużyny te podzielone zostały na 2 grupy. Zwycięzcy grup rozegrają finał, a drużyny, które zajmą drugie miejsca w swoich grupach walczyć będą o trzecie miejsce.

Zawody odbywać się będą w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ulicy Ujazdowskiej 3-5.

Program spotkań przedstawia się następująco:

Sobota godz. 12: YMCA. Kraków — Jagiellonja Białystok.

Sobota godz. 13: WKS. Łódź — Polonja Warszawa.

Sobota godz. 19: Unja Lublin — Jagiellonja.

Sobota godz. 20: Dror Lwów — Polonja.

W niedzielę rano w godzinach 10—12 grają: YMCA — Jagiellonja, Dror — W. K. S.

W godzinach 18—20 odbędzie się najpierw mecz finałowy, a potem — spotkanie o trzecie miejsce.

Obóz treningowy dla hazenistek polskich.

Dwie łodzianki w reprezentacji?

W czerwcu, prawdopodobnie w Pradze, odbędzie się spotkanie międzypańswowe w hazenie pań, Jugosławja—Polska. Zwycięzca tego meczu weźmie udział w finale turnieju o mistrzostwo świata przeciwko Czechosłowacji. Mecz finałowy

odbędzie się w Londynie,

w ramach IV światowych igrzysk kobiecych, jakie odbędą się w dniach 8—11 sierpnia b. r.

W związku z meczem czerwcowym Polski Zw. Gier Sportowych organizuje na terenie CIWF. na Bielanach obóz treningowy najlepszych naszych hazenistek. Reprezentacyjny skład drużyny naszej ustalony będzie dopiero po zakończeniu obozu, na który wyznaczonych będzie kilkanaście zawodniczek.

Pod uwagę brane są następujące hazenistki: Cawska (Pol.), Gapińska (Ł. K. S.), Olczakówna (Pol.), Wiszniewska (AZS.) Czerska (Crac.), Głażewska (Ł. K. S.), Śmidówna (Pol.), Mazurówna (Crac.), i Duchówna (Polonja).

86 wyścig ósemek wioślarskich

Oxford — Cambridge.

W dniu 17 marca rozegrany zostanie na Tamizie, na historycznym szlaku od Putney do Mortlake słynny wyścig ósemek wioślarskich Oxford—Cambridge.

Będzie to 86-ste skolei spotkanie obu drużyn w tym wyścigu. Dotychczas osada Cambridge

zwyciężyła 45 razy,

Oxford — 40 razy. Godzi się zaznaczyć, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu zwyciężała nieprzerwanie osada Cambridge, który i w tym roku jest uważana za faworyta wyścigu.

DRUGA WIELKA TRANSMISJA ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja transmituje dziś o godz. 9-ej wieczorem oratorjum Perosiego p. t. „Mojżesz".

Oratorjum p. t. „Mojżesz", które usłyszymy dzisiaj jest utworem skomponowanym w wieku 19-tym. Twórca tego oratorjum Lorenzo Perosi (ur. 1872), pozostający pod silnym wpływem Wagnera, starał się przeszczepić symfoniczno-dramatyczny styl wagnerowski do muzyki kościelnej.

Oratorjum „Mojżesz" jest właśnie pracą, w której to zamierzenia Perosi urzeczywistnił.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20,08.

Sport w kilku słowach.

Drużyna ligowa warszawskiej Polonji będze bawić w dniach 17 i 18 marca w Łodzi gdzie rozeg. mecze towarzyskie z WKS. i Strzeleckim Klubem Sportowym.

W dniach 12 — 19 marca odbędzie się w warszawskim CIWF-ie na Bielanach pierwszy treningowy obóz kobiecy lekkoatletyczny, mający na celu przygotowanie zawodniczek do startu na IV-ych Igrzyskach Światowych w Londynie 9 — 11 sierpnia). Zarząd PZLA. nie wyznaczył jeszcze ostatecznego składu obozu, zawiadomił jednak swe okręgi, że pod uwagę wzięte będą zawodniczki następujące: Walsiewiczówna, Nowacka, Manteuflówna, Cejzikowa, Schabińska. (Warszawa), Janowska, Wajsówna, Smętkówna, Kwaśniewska (Łódź), Orłowska, Sikorzanka, Orzełówna, Plucikówna (Śląsk), Freiwaldówna, Gotliebówna, Jasna (Kraków), Gackowska (Pomorze), Tokarzewiczówna (Białystok), Jasieńska, Alińska, Świderska (Poznań), Batiukówna (Lwów). Ostateczna decyzja zapadnie w początkach marca, przyczem na obóz pojedzie 12 — 15 zawodniczek. Kierownikiem obozu będzie kpt. Baran a trenerem p. Cejzik. Następny obóz trwać będzie od 13 lipca do pocz. sierpnia t. j. do momentu wyjazdu do Lndynu. W związku z obozem lipcowym, w dniu 1 lipca nastąpi start kilku czołowych zawodniczek w Berlinie, następnie rozegrane zostaną eliminacje podczas kobiecych głównych mistrzostw Polski, które odbędą się w Warszawiew dniach 7—8 lipca w dniu 15. VII. rozegrany zostanie mecz kobiecy z Niemkami w Warszawie, a 28 — 29. VII. zawody eliminacyjne i o mistrzostwo Polski w pięcioboju kobiecym.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku WKS-u towarzyski mecz piłkarski między drużynami WKS-u i ŁTSG. Obie drużyny wystąpią w silnych składach.

Finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo łódzkie klasy B. między ŁKS-em II a SKS-em pomimo parokrotnego wyznaczenia nie mógł wskutek odwilży dojść do skutku. O ile warunki atmosferyczne pozwolą mecz odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. W każdym bądź razie, gdyby nawet mecz między wspomnianemi drużynami nie mógł wobec schyłku obecnego sezonu hokejowego, odbyć się — SKS. zostanie włączony do klasy A, zaś w przyszłym sezonie odbędzie się mecz między SKS-em a ŁKS-em II o tytuł mistrza kl. B.

Polskie Radjo postanowiło przeprowadzić reportaż radjowy z meczu hokejowego Polska — Niemcy. Jak wiadomo mecz ten odbędzie się w Krynicy w dniu 25 b. m. (niedziela) o godz. 20-ej Reportaż radjowy obejmować będzie drugą i trzecią tercję gry oraz jej zakończenie i trwać będzie od godz. 20.25 do 21.05.

(—) W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Europy, które odbywają się w Soleftea w Szwajcarji, w biegu na 18 klm. zwyciężył Nurmela 1 g. 4 m. 24 sek., przed Saarinenem i Lappalainenem (wszyscy trzej Finlandja). Z Polaków najlepszy był S. Marusarz. Zajął on 63 miejsce, mając czas 1:14:05.

(—) W czwartek odbędzie się konkurs skoków do kombinacji, następnego natomiast dnia bieg sztafetowy 4x10 klm. oraz obradować będzie międzynarodowy kongres narciarski, na którym Polskę reprezentować będzie min. Bobkowski.

(—) W środę odbył się w Zakopanem po raz 5-ty tradycyjny bieg narciarski z przeszkodami o puhar wędrowny Kornela Makuszyńskiego. Start i meta na Lipkach, trasa niemal zupełnie widzialna dla publiczności, długości 3000 mtr., najeżona była szeregiem przeszkód naturalnych i sztucznych, jak płotki, skocznie torowe itp. Startowało 20 zawodników. Zwyciężył Marjan Orlewicz w czasie 23:04 przy dwóch okrążeniach trasy, 2) Nowacki (Wisła) 23:54.

Zawodom przypatrywała się liczna publiczność, m. in. Kornel Makuszyński. Zwycięzca otrzymał puhar przechodni.

CYKL WYKŁADÓW LITURGICZNYCH.

Katolicki Związek Polek Diecezji Łódzkiej urządza w dniach 22, 23 i 24 lutego b. roku cykl wykładów liturgicznych, ilustrowany przezroczami p. t. „Msza św. i żywy współudział wiernych w jej sprawowaniu". 22 lutego Słowo wstępne wypowie J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki.

Referat n. t. „Istota i części Mszy św." wygłosi J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak.

Referat n. t. „Historja Mszy św. w początkach chrześcijaństwa" a czasy Chrystusa Pana i apostolskie" — ks. prof. dr. St. Szydłowski. „Czasy Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych" — ks. prałat Jacobi. 23 lutego „Szaty liturgiczne" — ks. prof. J. Zdżarski, vicerektor Seminarjum Duchownego. „Naczynia liturgiczne" — ks. prof. J. Zdżarski. 24 lutego „Uczestnictwo wiernych we Mszy św." — ks. prof. A. Kaczewiak. „Śpiew liturgiczny" — dr. Wł. Kalisz.

Karty wstępu wydawane będą na sali przed odczytem. Wykłady odbywać się będą w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 111 w godz. od 7-ej do 9-ej wieczorem.

KOMUNIKAT ZW. OFICERÓW REZERWY.

Przypominamy Kolegom, iż w dniu dzisiejszym o godz. 19.30 w lokalu Związku, Piotrkowska 108 mjr. Jan Topczewski przeprowadzi ćwiczenie aplikacyjne na temat: „Obrona stała", na którym obecność członków Koła Z. O. R. jest obowiązkowa.

Pozatem w dniu 23 b. m. o godz. 17-ej w Garnizonowem Ognisku Oficerskiem, ul. Jerzego 2, kpt. Henryk Krajewski z Korp. Kadetów nr. 2 wygłosi odczyt n. t. „Bój o Izabelin". Obecność Kolegów również obowiązkowa.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa, sznyceliki z włoskiej kapusty i kaszka krakowska nalesniki z serem.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 22 lutego. Loco 12,40; marzec 12,00—01; kwiecień 12,08.

Liverpool, 22 lutego. Loco 6,62; luty 6,36; marzec 6,31; kwiecień 6,30.

Brema, 22 lutego. Loco 13,87; marzec 13,20; maj 13,45; lipiec 13,64.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg ożywiony, kursy kształtowały się zniżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41,90; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,80; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 58,20; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 55,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 67,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligcje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,13; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 57,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r. 48,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 50,40; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 33 r. 41,75.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87,00; Lilpop 11,00; Ostrowiec 22,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 22 lutego. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Notowania bez zmian. Ogólny obrót 1,712 tonn, w tem żyta 1.050 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 22 lutego. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; pszenica 18,50; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,75—18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

ZMIANA LOKALU ODCZYTÓW CZERWONEGO KRZYŻA

W niedzielę dnia 25 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, ul. Piotrkowska 113 (prawa oficyna — parter, ostatnie wejście) o godz 12-ej min. 30, staraniem Sekcji Odczytowej Czerwonego Krzyża p. dr. Karol Ryder wygłosi odczyt na temat: „O zadaniach Czerwonego Krzyża w czasie pokoju"

Wybór nowego lokalu na odczyty Czerwonego Krzyża nastąpić musiał wskutek zmiany lokalu YMCA.

KOMUNIKAT A. O. Z. S.

Komenda A. O. Z. S. przypomina, że dziś, punktualnie o godz. 20-ej odbędzie się ogólne zebranie członków Oddziału. Na porządku dziennym odczyt mgr. Janowskiego i sprawy organizacyjne. Obowiązkowa obecność wszystkich członkiń i członków.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobieta, która wie czego chce.

Teatr Popularny — Grzeszna noc.

Tabarin — Dancing i występy artystyczne.

Adria — Pośrednik miłości.

Capitol — Zaledwie wczoraj.

Casino — W twoich ramionach

Corso — I. Robinson Crusoe. II. Jeździec bez trwogi.

Czary — I. Trucizna generała Yen. II. Marynarz słodkich wód.

Grand-Kino — Wielka Księżna Aleksandra.

Ludowy — I. Człowiek, który zabił. II. Ponad śnieg.

Metro — Pośrednik miłości.

Muza — Zakazana melodja.

Oświatowy — Pieśń nad pieśniami

Palace — Niewidzialny człowiek.

Przedwiośnie — Kawalkada.

Rakieta — Bunt młodzieży.

Roxy — Tunel.

Sztuka — Dziś żyjemy.

Zachęta — I. Jego ekscelencja subjekt. II. Czerwony ślad.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — **Wystawa** drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi i Damjanowi.
Wschód słońca 6.38
Zachód — 17.01
Długość dnia 10.23
Przybyło dnia 2.39
Tydzień 8.

Zabytek historyczny można było zakupić za... kości Karola Marksa.

„Daily Express" donosi, że arcybiskup synajski Perfirjusz III, pod władzą którego znajduje się klasztor św. Katarzyny, gdzie w swoim czasie przechowywał się znany „Codex sinaiticus", wysłał na imię muzeum Brytyjskiego telegram z żądaniem zwrotu tego manuskryptu, względnie, uiszczenie zapłaty. Rada Muzeum Brytyjskiego po rozważeniu tego żądania postanowiła wysłać depeszę, proponując arcybiskupowi synajskiemu zwrócenie się z protestem

do rządu Sowietów.

W związku z tem zdarzeniem dyrektor muzeum ogłosił komunikat, wskazując, że Codex został przywieziony do Rosji w 1869 r. zupełnie legalnie przez arcybiskupa Calistrata i zakonników klasztoru św. Katarzyny. Natomiast dygnitarz kościoła greckiego po otrzymaniu tej depeszy powiedział:

— Jeżeli istnieje na tem świecie jakakolwiek sprawiedliwość, to starożytne ewangelje powinny powrócić do mnichów. —

W rozmowie z korespondentem pisma „Daily Express" stanowczo i z oburzeniem wypowiedział się przeciwko twierdzeniom prasy, jakoby niekulturalni zakonnicy nie mieli żadnego pojęcia

o wartości rękopisu.

Według jego słów, ten cenny zabytek historyczny został zabrany w 1853 r. przez niemieckiego uczonego profesora Tieschendorfa pod pretekstem przepisania i zaofiarowany został rosyjskiemu cesarzowi Aleksandrowi II. Wówczas klasztor zażądał zwrotu „Codexu", lecz ówczesny ambasador rosyjski w Konstantynopolu hrabia Ignatjew dał do zrozumienia zakonnikom, że o ile sprawa ta nie będzie zlikwidowana dobrowolnie, to znajdujący się w Rosji majątek klasztoru, który przynosił około 100.000 rubli rocznego dochodu, będzie przez rząd carski

skonfiskowany.

Opór mnichów został złamany. Tak w oświetleniu greckiego arcybiskupa wygląda „dar" klasztoru św. Katarzyny dla rosyjskiego cesarza. Po przyjściu do władzy bolszewików, majątek ten został skonfiskowany, a na prośbę władz kościelnych o zwrot „Codexu", względnie o przyznanie klasztorowi praw własności i zachowanie nadal dochodów z tej posiadłości, rząd bolszewicki żadnej odpowiedzi nie udzielił.

Nie przebrzmiało jeszcze echo, wywołane depeszą arcybiskupa Porfirjusza, jak wynikło nowe sensacyjne nieporozumienie. Wyjaśniło się, według słów „Daily Express", że w przysłanych przez bolszewików manuskruptach brakuje kilka arkuszy, co zostało stwierdzone przez ekspertów muzeum, przez porównanie rękopisu z fotograficzną odbitką. Dyrekcja znalazła się w ciężkiej sytuacji, gdyż żądana przez bolszewików suma 100.000 funtów sterlingów została odrazu wypłacona gotówką.

Natychmiast wysłana została terminowa depesza z żądaniem znalezienia

zaginionych części.

Bolszewicy niezwłocznie odpowiedzieli, że zarządzono skrupulatne przeszukanie w Publicznej bibljotece w Petersburgu, gdzie dotychczas ten rzadki okaz starożytności się znajdował.

W związku z tym zatargiem proboszcz katedry św. Pawła w Londynie dr. Indge, podobno, miał oświadczyć:

— Nie rozumiem, po co było kupować ten „Codex"? Skoro bolszewicy ignorują zasady religji, napewno, chętnie zgodziliby się oddać ten zabytek historyczny wzamian za... kości Karola Marksa, które spoczywają na jednym z londyńskich cmentarzy.

J. K.

Należy zawsze uczciwie kichnąć!...

Niebezpieczny pocałunek w ucho.

Nawet operowanie chusteczką wymaga znajomości rzeczy.

Świadomość potrzeby stosowania elektrycznych zasad higjeny w życiu codziennem rozpowszechnia się coraz bardziej wśród szerokich mas, niektóre wszakże działy higjeny osobistej są dotychczas mocno zaniedbane. Np. ludzie naogół zbyt mało zwracają uwagi na własne uszy, co więcej, traktują je nieraz w sposób wręcz barbarzyński, co staje się często przyczyną dokuczliwych, a nawet

groźnych dla życia cierpień.

I tak wiele osób ma brzydki zwyczaj „czyszczenia" uszu zapomocą rozmaitych, zupełnie nie nadających się do tego celu przedmiotów: zapałek, szpilek, kościanych lub metalowych łyżeczek i t. p. Takie „czyszczenie" prowadzi, w pierwszym rzędzie, do nagromadzenia się woskowiny, która może w pewnej chwili poprostu zablokować błonę bębenkową i stać się przyczyną głuchoty. Po przepłókaniu ucha i usunięciu powstałej przeszkody głuchota, oczywiście ustępuje, ale zabieg ten może być dokonany jedynie przez lekarza. Pozatem wprowadzanie przedmiotów twardych do zewnętrznego przewodu słuchowego drażni **jego delikatne ścianki** w następstwie powstają bolesne wrzody, wywiązują się też nierzadko przewlekłe stany zapalne. Wreszcie przy nieostrożnem manipulowaniu w uchu jakiemś drewienkiem, bardzo łatwo jest uszkodzić albo zupełnie przedziurawić błonę bębenkową.

Jeżeli więc zachodzi konieczna potrzeba oczyszczenia ucha, należy to uskutecznić kawałkiem waty, zwilżonej letnią wodą; wszelkie przedmioty twarde powinny tu być zupełnie wykluczone. Zresztą oprócz niefortunnych zabiegów toaletowych, przyczyną uszkodzeń błony bębenkowej stają się często zewnętrzne urazy ucha. Szczególnie niebezpieczne jest uderzenie

płaską dłonią po uchu.

W tym wypadku uszkodzenie spowodowane bywa pośrednio; powietrze spręża się gwałtownie w zewnętrznym przewodzie słuchowym i ciśnieniem swem przerywa delikatną błonę. Taki sam efekt może wywołać uderzenie fali w kąpieli morskiej, albo nagłe zanurzenie głowy w wodzie np. przy skokach podczas zawodów pływackich. Kąpielowicze, a zwłaszcza pływacy - sportowcy powinni przeto zawsze nosić nieprzemakalny kapturek,

zabezpieczający uszy.

Dodać jeszcze należy, że niebezpiecznem dla błony bębenkowej okazuje się czasem... pocałunek w ucho — swoista pieszczota, której ofiarą padają przeważnie dzieci; prof. E. Ruttin (Wiedeń) stwierdza, że niektóre wypadki jednostronnej głuchoty w wieku dziecięcym bywają spowodowane tym właśnie objawem czułości.

Przerwanie błony bębenkowej nie tylko grozi głuchotą, lecz otwiera również dostęp rozmaitym czynnikom chorobotwórczym **do wnętrza ucha.** Wskutek tego łatwo powstają zapalenia ucha środkowego, które w pewnych warunkach mogą przejść na otaczające kości czaszki i dalej — na opony mózgowe.

Coprawda zarazki chorobotwórcze przedostają się czasem do wnętrza uszu inną jeszcze drogą. Istnieje — jak wiadomo — połączenie pomiędzy uchem, a jamą nosowo-gardzielową. Jeżeli gwałtownie stłumimy kichnięcie, albo przy energicznem czyszczeniu nosa zatkamy jednocześnie obiedwie jego dziurki, w jamie nosowo-gardzielowej powstaje wzmożone ciśnienie, które wtłacza zakażony śluz do ucha środkowego. Płynie stąd morał, że nawet użycie chusteczki do nosa wymaga

znajomości rzeczy,

a jednocześnie i wskazówka praktyczna: że należy zawsze uczciwie kichnąć, gdy się komuś na kichanie zebrało, oraz czyścić każdą dziurkę nosa zosobna.

Osobną grupę stanowią uszkodzenia ucha wewnętrznego przez hałas i wogóle dźwięki o zbyt silnem natężeniu. Doświadczenia na zwierzętach wykazały, że w narządzie słuchowym każdemu z tonów skali dźwiękowej odpowiada pewne określone miejsce, jakby nastrojone na dany ton, które też ulega zwyrodnieniu pod wpływem zbyt silnego działania tego tonu. Uszkodzenie może tu nastąpić odrazu, np. przy bardzo silnym huku, częściej jednak powstaje wskutek długotrwałego hałasu. Ślusarze, kotlarze, maszyniści fabryczni i t. p. wykazują zazwyczaj

znaczne przytępienie słuchu,

zwłaszcza jeśli uprawiają zawód swój od wczesnej młodości.

Na zakończenie nie wadzi zaznaczyć, iż małżowiny uszne są nader wrażliwe na wszelkiego rodzaju urazy mechaniczne. Pod wpływem uderzenia lub ucisku powstają w nich krwiaki, które goją się powoli i pozostawiają szpetne zniekształcenia. Widzimy to często u zapaśników cyrkowych a prawie zawsze u zawodowych bokserów. W krajach anglosaskich, gdzie boks jest sportem narodowym, wyrażenie „ucho bokserskie" używane bywa stale dla określenia **zniekształconych małżowin.**

A zatem — szanujmy swoje uszy.

Fotografja uratowała skazańca

Szczęście pracownika jubilerskiego.

Często niezwykłe okoliczności przyczyniają się do wyświetlenia zbrodni. Niedawno w Chicago student posądzony o zamordowanie młodej dziewczyny oczyścił się z zarzutu przy pomocy biletu tramwajowego.

Fakt, że morderstwo popełniono w tej chwili, kiedy on jechał tramwajem, uratował go

od krzesła elektrycznego.

Obecnie zdarzył się w Los Angelos jeszcze ciekawszy wypadek. Między dwoma tamtejszymi pracownikami jubilerskimi panowały poważne nieporozumienia. Raz doszło do bójki, w której obaj zostali poważnie poturbowani. Wyładowawszy w ten sposób swą złość, zawarli przeciwnicy zawieszenie broni i wybrali się następnej niedzieli na wycieczkę pożyczoną łodzią żaglową.

Koniec tej wyprawy był fatalny. Wieczorem bowiem wrócił do przystani tylko jeden z nich z trapem towarzysza w łodzi. Zmarły miał wspiąć się na maszt, spaść stamtąd na dno łodzi i zabić się na miejscu.

Władze nie uwierzyły temu opowiadaniu i zarzuciły pracownikowi jubilerskiemu, że zabił przeciwnika prawdopodobnie

uderzeniem wiosła.

Wytoczono mu proces, a ponieważ przewód sądowy nie wniósł nowych szczegółów, skazano podsądnego na karę śmierci. Już wyznaczono termin stracenia skazańca, gdy zaszedł nieoczekiwany zwrot. Do sądu zgłosił się człowiek który przedstawił przypadkiem zrobioną fotografję, która miała jednak w całej sprawie zasadnicze znaczenie.

W dniu rzekomego morderstwa wjeżdżał do portu w Los Angelos na pokładzie parowca pewien pasażer z południowej Ameryki, który oczarowany panoramą krajobrazu, zrobił kilka zdjęć fotograficznych.

Na jednem z nich było widać małą łódź obok skał podwodnych. Z masztu łodzi spadał jakiś człowiek na dno łodzi.

Właściciel fotografji nie zwracał początkowo uwagi na jej treść. Ale kiedy odbył się proces i przedstawiono dokładnie zeznania oskarżonego, fotograf-amator zrobił powiększenie zdjęcia i wydostał szczegóły wypadku w łodzi, pokrywające się z zeznaniami człowieka skazanego na śmierć.

Było wyraźnie widać, jak z masztu spada jeden osobnik, a drugi podrywa się

przerażony z ławki.

Sąd zbadał dokładnie sprawę i rozpoznał w osobnikach na fotografji bohaterów dramatu.

Teraz nie ulega wątpliwości, że skazaniec mówi prawdę. Przeprowadzono rewizję procesu i zrehabilitowano pracownika jubilerskiego w zupełności.

Staruszek ze skrzydłami.

Nietoperz wzorem dla wynalazcy.

Wielką sensację wzbudziły próby lotu przy pomocy ruchomych skrzydeł, dokonywane przez 62-letniego Artura Jentscha w Słupsku (Stolp), nadgranicznej miejscowości niemieckiego Pomorza. Jentsch naprzekór technice lotniczej, która poszła drogą zaopatrywania samolotów **w ciężkie motory,** wzorem starogreckiej legendy o Icarze, całe swoje życie poświęcił problemowi lotu przy pomocy skrzydeł ruchomych, umocowanych przy rękach i nogach lotnika. Staruszek uparł się, że człowiek może latać podobnie jak ptak, bez użycia do tego specjalnej maszyny, ale zaopatrzywszy się w odpowiednie skrzydła. Za wzór wziął skrzydła nietoperza, albowiem twierdzi, że przedewszystkiem na locie ciężkiego nietoperza należy wzorować własnoręczny lot człowieka. Wzorowanie się na lotach ptaków było, zdaniem niezwykłego wynalazcy błędne, gdyż ptakom ułatwia lot upierzenie, puste kości i zupełnie odmienna od ludzkiej budowa ciała.

Jentsch, wychodząc z tych założeń i wzorując się na nietoperzach, skonstruował 7-metrowe skrzydła ze sztabek metalowych i jedwabiu. Skrzydła te przymocowuje do rąk i nóg rzemieniami. Cały aparat waży niespełna 8 kg. Jentsch wybudował sobie

kilkometrową wieżę drewnianą,

z której skacze, machając swemi skrzydłami, na wzór ruchu skrzydeł nietoperza. Początkowo lotnik staruszek opada gwałtownie, lecz potem chwyta w swoje skrzydła wiatr i szybuje wgórę ponad wieżę, do wysokości kilkudziesięciu metrów. Potem ląduje lotem ślizgowym, majestatycznie i łagodnie.

Ci, którzy widzieli szybującego Jentscha, wyrażają się o jego lotach z zachwytem.

Staruszek utrzymuje, że człowiek musi się nauczyć posługiwać jego skrzydłami, podobnie, jak musi uczyć się pływać i że utrzymałby się w powietrzu znacznie dłużej, gdyby nie to, że nie posiada już sił młodzieńca.

Fenomenalnemi lotami Jentscha zainteresowały się już niemieckie sfery sportowe, gdyż mają one znaczenie czysto sportowe.

Podanie na korze gruszki.

Wódz Indjan w senacie.

Szczep Indjan Huronów, potomków Irokezów, postanowił wysłać do senatu kanadyjskiego swego przedstawiciela. — Piśmienni Indjanie wypisali na korze gruszki podanie i posłali je generalnemu gubernatorowi Kanady, lordowi Besboroughowi w Quebeck. W podaniu tem proszą Indjanie o mianowanie swego wodza, Ludgera Bastiena,

senatorem.

W uzasadnieniu swego podania Indjanie wyrażają wielką radość, że rząd zamierza obchodzić uroczyście odkrycia Kanady. Rocznica ta, przypominająca chwilę pierwszego przybycia białych do Kanady, nadaje się doskonale do odświeżenia w pamięci Kanadyjczyków pierwszych mieszkańców Kanady, Indjan i wynagrodzenie ich za wierność dla króla angielskiego.

PODSŁUCHANE.

KLIENT.

Salon samochodowy wydał katalog. Piękne rysunki wytworna szata zewnętrzna kosztowały drogo. Zjawił się klient.

— Proszę o katalog.

— Czy mam szanownemu panu wpisać ceny?

— Nie, dziękuję, ja potrzebuję katalog do zabawy dla synka.

MNIEJSZE ZŁO.

— Podobno twój narzeczony dał ci kiedyś czekać całą godzinę na siebie? Ja na twojem miejscu wyprosiłabym sobie raz na zawsze coś podobnego.

— Moja droga! Wolę ja dziś czekać godzinę na narzeczonego, aniżeli całe życie na męża.

W BIURZE.

— Panie, dlaczego wasz buchalter tak rozwalił się na fotelu i nic nie robi?

— Szef chory i on go dziś zastępuje.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Pewien młodzieniec, należący do najwyższych sfer towarzyskich świata londyńskiego zapytał raz sławnego dramaturga B. Shawa:

— Czy to prawda, że w pewnym domu, w którym uznano mnie łaskawie za człowieka o bystrym umyśle, zaprzeczył pan tej dobrej o mnie opinji?

Na to odpowiedział Shaw z przyjaznym wyrazem twarzy:

— To wykluczone! Nie byłem nigdy w takim domu, w którymby pana uważano za człowieka o bystrym umyśle.

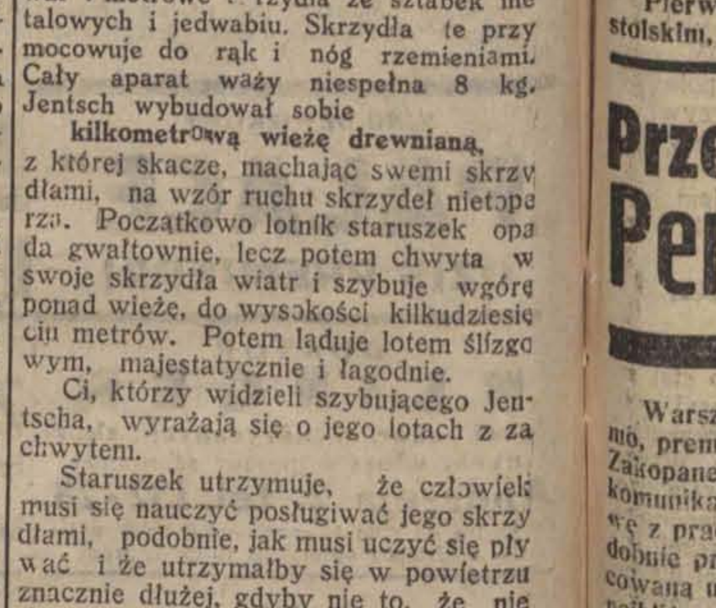
Skocznia Fis.



Skocznia w Soleftea (Szwecja), gdzie od bedą się końcowe zawody narciarskie Fis'u, rozpoczęte w St. Moritz (Szwajcarja).

Aluminjowy pociąg.

W Ameryce uruchomiono nowy pociąg motorowy, całkowicie zbudowany z Aluminjum.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.